ROK VIII

Nr. 148.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: NMP Loretańskiej
Jutro: Damazego pap.

Poznań, Wtorek 10 Grudnia 1878.

Wschód słońca 8.1, zach. 3.44.
Długość dnia 7 god. 40 min.

Poznań, 9. grudnia.

— * **W sprawie szkół naszych.** Mimo Hoedlów i Nobilingów, mimo statystycznych wykazów coraz bardziej mnożących się zbrodni i przestępstw w kraju, mimo rewizyi odbytych w polskich szkołach Górnego Szląska, które skłoniły p. ministra oświecenia do wydania rozporządzenia w listopadzie r. z., aby w początkach uczono religii dzieci polskich w ich ojczystym języku, mimo uroczystego zaklęcia ministrów przez samego Monarchę w chwili najpoważniejszej; — u nas w W. Księstwie nic się w szkołach nie zmienia.

Szkólni inspektorowie powiatowi zaprowadzają naukę religii po niemiecku, choć rozporządzenie ministra z listopada r. z. odnosi się nie tylko do G. Szląska, ale wyraźnie także do Prus Zachodnich i naszego Księstwa; naukę języka polskiego skreślają z najniższych oddziałów, co musi nas naprowadzać na myśl, że szkólna władza prowincyonalna ani myśli o zwrocie w obecnej polityce szkólnej. Obie rejencye nie ustają w zaprowadzaniu szkół symultannych, choć się tego p. Falk wypiera i chce, żeby ich nie nazywano symultannemi, ale „paritätisch“ — to jest szkołami, w których niby oba wyznania według potrzeby są uwzględniane.

Dziś w początkach tych przewrotów w szkołach naszych możemy się jeszcze z młodzieżą naszą poznać, ale jeżeliby te stósunki miały potrwać dłużej przez lat 25, to pokolenie, które z dzisiejszych szkół wyjdzie, strasznie będzie wyglądało pod względem umysłowego i moralnego wychowania.

W obronie szkoły naszej, to jest dzieci naszych w szkołach, potrzeba nam koniecznie ciągłej agitacyi, abyśmy przedmiotu tego z oczu nie spuszczali i wedle sił bronili dzieci.

Potrzeba nam agitacyi dla tego, że po niektórych wsiach gospodarze polscy godzą się na wprowadzanie do szkoły nauczycieli Niemców, którzy po polsku nie umieją, jak się to stało w Brodach. W „Ostd. Presse“ czytamy, że w pewnej wsi w Bydgoskiem założono szkołę mięszaną przed 6 tygodniami, otworzono ją śród wielkiej uroczystości, przy asystencyi urzędników rejencyjnych z Bydgoszczy, polscy gospodarze także się stawili, a sołtys Szulczewski za te wszystkie dobrodziejstwa dziękował serdecznie pp. radzcom rejencyjnym!

Potrzeba nam ciągłej agitacyi w sprawie szkólnej, bo interesa szkół naszych w rozmaity sposób uszczerbek ponoszą i skargi pochodzące nawet od inteligencyi bywają przez władze wyższe odrzucane.

Bardzo ciekawe dwa przypadki podał w ostatnich dniach „Kuryer.“

W Pudliszkach, w Krobskiem, miano budować nową szkołę. Patron szkoły, p. Kennemann, ofiarował na to kawał gruntu i zobowiązał się szkołę zbudować, za co gospodarze mieli zapłacić półtora tysiąca tal. Pan Kennemann chce teraz budować szkołę o piętrze, aby w niej były pomieszczone także dzieci luterskie: ma to być więc szkoła symultanna. Polscy gospodarze założyli teraz protest przeciw temu.

Jeszcze ciekawsza rzecz zaszła w Baranowie pod Gnieznem. Przy separacyi gruntów w 1836 gospodarze oddali po mordze na przyszłą szkołę. Z tego urosł fundusz 569 tal. Gdy w r. 1859 gospodarze chcieli się z tym funduszem przyłączyć do szkoły w Pawłowie, rejencya bydgoska oparła się temu i chciała, żeby w Baranowie szkołę zbudowano, zapewniając, że funduszów nie zabierze na szkołę symultanną. Niestety stało się to za rządów p. Falka. Komisarz obwodowy wezwał na naradę ewanielików z całej okolicy i ci uchwalili większością głosów budować szkołę symultanną w Baranowie — za pieniądze katolickie! Gospodarze bronili się w rejencyi nadaremno, trzy razy posyłali petycyą do sejmu także naprózno; tego roku posłali ją po raz czwarty i czekają odpowiedzi!

Niepodobno przypuścić, aby tutaj sprawiedliwości nie stało się zadość.

Z Wolsztyna piszą nam pod dniem 6 mb., że mimo petycyi do rejencyi w tamtejszej szkole nie uczą ani religii po polsku, ani w ogóle języka polskiego. Wszystkiego uczą się dzieci po niemiecku, mimo że nawet p. Falk i w W. Księstwie nakazał uczyć przynajmniej w najniższym oddziale po polsku religii. Obywatele Wolsztyńscy zamyślają udać się teraz w tej sprawie do ministra.

Z powiatów międzychodzkiego i międzyrzeckiego piszą nam pod dniem 4. bm., co następuje:

W sprawie szkólnej po kilka razy już żaliliśmy się w „Orędowniku“ na to, że szkoły naszych dwóch sąsiednich powiatów, zostające pod kierownictwem królewskiego inspektora powiatowego, p. Erfurtha z Międzyrzecza, są na smutnej drodze do zupełnego zniemczenia. Nie dość było na pomnożonych lekcyach niemieckiego języka, od roku przeszło niemiecki język ma być językiem wykładowym dla wszystkich przedmiotów. Zkąd zaś ta nowość się wzięła? Królewski inspektor powiatowy wyprosił zaprowadzenie tej nowości dla szkół naszych z Rejencyi, powołując się na to, że dzieci szkół powiatu międzychodzkiego i międzyrzeckiego są dojrzałe w niemieckim.

Czy to też w rzeczy samej tak będzie?

Wiadomo, że każdy inspektor powiatowy 2 razy do roku każdą szkołę zwiedza, a że nasze szkoły co do liczby dzieci są przepełnione, jest więc prawie niepodobieństwem, żeby inspektor powiatowy tak pewne w tym względzie miał przekonanie. Kto go jednak w tem utwierdził? Otóż spytał się po prostu nauczycieli swego okręgu szkólnego o postępy dzieci w niemieckim języku. Postawmy się teraz w położenie nauczyciela tak zapytanego. Nauczycieli dosyć ganią z góry, — od nich więc żądać nie można, żeby sobie wystawiali świadectwo ubóstwa i powiedzieli, że i „dzieci z mojej szkoły w niemieckim języku małe robią postępy.“ Przeciwnie! Każdy nauczyciel dobrze o tem wie, że nauka niemieckiego języka jest dla niego barometrem, wskazującym mu w stósunku do uzyskanych w niej rezultatów jużto pogodniejsze, jużto chmurniejsze oblicze królewskiego inspektora; ta niemiecka nauka dobrze uprawiona, chociby z ujmą innych przedmiotów, jak np. religii lub polskiego języka, jest dla nauczyciela termometrem, wskazującym mu wysokość nadzwyczajnych gratyfikacyi, 100 lub 50, lub tylko 25 marek, albo też zero, a czasem jeszcze niżej, bo naganę, nieukontentowanie. Nie dziw więc, że niejeden nauczyciel ima się tego pieniądze dającego środka i niemczy dzieci, aby tylko pozyskać ukontentowanie inspektora powiatowego.

Gazety w ostatnim czasie donosiły, że nauczyciele mają odtąd obowiązkowo trzymać „Kreisblatt“ i abonament roczny, w wysokości 2 marek, opłacać z kar szkólnych. Tygodnik powiatowy, jak my go w Międzyrzeczu mamy, to jakby rodzone dziecko „Posenerki“; wszystkie wypadki z życia katolickiego są w nim przedstawione z niechęcią i nieznajomością. I to ma być urzędowy pokarm dla nauczycieli!

Na to mają być obrócone owe trojaki kar szkólnych, zroszone nieraz łzami i potem czoła, nim je biedny komornik do kasy szkólnej zapłaci.

Przed niejakimś czasem zaprowadził mnie obowiązek do biednej położnicy, walczącej z ciężką niemocą. Z dziwną czułością wpatrywała się w drobne dzieci, stojące koło łóżka, a gdy ciężko wzdychała i zapytałem się o powód takiego smutku, wskazała na 12letnią córeczkę i powiedziała: talara kary szkólnej mam za to zapłacić, że moje dziewczę w czasie choroby w domu zatrzymałam, zkąd ja tego talara wezmę?

Na całe życie nie pozbędę się wrażenia, jakie na mnie zrobił smutek tej biednej kobiety, biadającej w obliczu możliwej śmierci, zkąd weźmie talara na zapłacenie kary szkólnej.

Rodzice z tego przypadku niech biorą naukę, że skoro im wypadnie dziecko w ważnym i nagłym razie w domu zatrzymać, powinni nauczycielowi o tem dać znać, aby dziecko było już naprzód uniewinnione, a takie krwawe kary szkólne nie spadały na ludzi nie umiejących sobie poradzić.

— Izba handlowa w Poznaniu podała podług „Pos. Ztg.“ petycyą do rządu w Berlinie, aby wpłynął na rząd rosyjski, by dał pozwolenie do budowy kolei żelaznej z Poznania przez Słupcę do Warszawy. Izba handlowa utrzymuje, że kolej ta jest niezbędnie potrzebna dla naszego przemysłu, a mianowicie dla wyrabianych u nas narzędzi rólniczych i mebli.

Jeżeli rząd rosyjski zezwoli na budowę kolei żelaznej z Wrocławia do Warszawy, jak się już podobno stało, a nie pozwoli na kolej z Poznania do Warszawy, to handel i przemysł Księstwa poniosą znaczne straty.

— W Śremie, przy odbytych 5. bm. wyborach do rady miejskiej, obrany został w oddziale III p. Madaliński, w skutek czego obecnie na 9 ojców miasta, jakich Śrem posiada, 4 będzie Polaków, 3 Niemców i 2 żydów. Do „Kuryera“ piszą, że obywatelstwo śremskie stanęło jako jeden mąż do wyborów; dzięki bardzo gorliwej agitacyi.

— W Gnieźnie odbyły się miejskie wybory dopiero 4. i 5. bm., a na mocy układu istniejącego tamże od lat kilku, iż na 18 ojców miasta każda narodowość musi mieć tychże po 6, obrano w tym roku zgodnie 2 Polaków i 2 Niemców, ponieważ na te dwie narodowości kolej przypadała. Kandydatów Polaków przedstawił polski komitet wyborczy, którzy też zostali wybrani i to: w I oddziale p. Kratochwill, w III oddziale p. Kacper Galantowicz.

— W Jutrosinie przy ściślejszych wyborach pomiędzy p. Marońskim a p. Daunke, zwyciężył ten ostatni, przez co straciliśmy jednego przedstawiciela naszej narodowości w tamtejszej radzie miejskiej.

— W Kościerzynie w Prusach Zachodnich tak pomyślnie dla nas wypadły wybory miejskie, iż odtąd w radzie miejskiej większość będą mieć Polacy.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Dnia 3. bm. skazany został w Kościanie na 6 miesięcy więzienia ks. Bronisław Janke, wikaryusz archikatedralny, za wykroczenie przeciw ustawie o kazalnicy i obrazę policyanta z Poznania p. Rekowskiego, jakeśmy już donosili.

Akt oskarżenia opiewa, że ks. Janke mając 7. września rb. kazanie w Górce Duchownej, miał wyrzec następujące słowa, za które go Rekowski zadenuncyował: „Są pomiędzy nami tacy, którzy urodzeni i wychowani w prawdziwej wierze, przełożonym swoim przeciw duchownym i Kościołowi robią donosy, i liżą im ręce, aby posunąć się na trochę wyższe stanowisko, lub pozyskać nagrodę, Tu obok stojący szlachetny młodzieniec należy też do ich liczby“.

Daremnie obżałowany, który bronił się sam, dowodził, że policyanta Rekowskiego nie znał, ani też o bytności jego w Górce nie wiedział, i mówić o nim na kazaniu nie mógł, daremnie wykładał, że kazalnica nie jest i nie może być miejscem do osobistych zaczepek, daremnie tłumaczył, że kaznodzieja karcąc ludzkie błędy niejednego dotknąć może, sam o tem nie wiedząc, daremnie nareszcie zauważył, że nie mógł o R. użyć wyrażenia „młodzieniec“, skoro, jak się dzisiaj na terminie przekonywa tenże przeszło lat 40 liczy: — mimo to wszystko sąd uznał ks. Jankiego winnym obrazy policyanta Rekowskiego, opierając się na tem dowodzie, że wczasie kazania wiele óczu zwróciło się ku policyantowi R., chociaż sam kaznodzieja wcale w tę stronę nie patrzał, a przewodniczący sądu zauważył, że ze względu na obecne stósunki nie można obżałowanego skarać niżej sześciu miesięcy więzienia, dając zarazem policyantowi R. prawo ogłoszenia tego wyroku w dzienniku powiatowym kościańskim, na koszt ks. Jankiego. Obżałowany założy przeciw wyrokowi temu apelacyą.

— Ks. Burkertowi z Modrza jest tymczasowo zakazany pobyt w W. Księstwie dla przeszkodzenia mu w dopełniania niedozwolonych czynności duchownych.

— Ks. Fleischer, dawniej w Kotłowie a potem w Targowejgórce przebywający, jest ścigany listami gończemi za dopełnianie niedozwolonych czynności duchownych.

Z miasta, 5. grudnia. (W sprawie szkół tutejszych). Autor korespondencyi: „Z miasta“ w nr. 146 „Oręd.“ zamieszczonej, wychodząc z tak pięknego założenia, „że choćby „Orędownik“ w każdym numerze nawoływał swych czytelników do większej dbałości o wychowanie i wykształcenie swych dzieci, to nie byłoby tego za nadto“, przychodzi do takich wniosków, że obawiam się, ażeby publiczność niektóremi twierdzeniami jego nie została obałamucona, i dla tego pozwalam sobie powiedzieć kilka słów w tej ważnej materyi.

Mówiąc naasamprzód o niedbałości rodziców w wychowaniu dzieci swoich, karci korespondent przedewszystkiem tych, którzy odmawiając sobie może niejednej przyjemności, poświęcają takim sposobem zaoszczędzony grosz na zapłacenie szkólnego dla dziecka, i podsuwa rodzicom motywa, o które nikomu pytać niewolno, a które chyba tylko w oczach korespondenta są zdrożności. Czyż można dziwić się rodzicom, jeżeli z syna swego, może jedynej nadziei na przyszłość, chcą zrobić coś wyższego? Któż ma prawo dociekać, jakie mają do tego powody? Sądzą bardzo słusznie, że lepsza szkoła daje lepsze wykształcenie, a kto niezacznie obodzić do szkoły Średniej lub Obywatelskiej, niemoże ich też ukończyć. Twierdzenie zaś autora, jakoby chłopak wychodzący z czwartej klasy szkoły Średniej, nie umiał ani pisać, ani czytać, ani rachować, albo, że jeżeli uczeń nieskończy szkoły Średniej, to ma więcej straty, jak korzyści, są bezpodstawy i cechują chyba wielką nieznajomość stosunków naszych szkólnych. (Autor owej korespondencyi zasadniczo tego nie twierdził, ale tylko warunkowo, to jest o tych chłopcach, których rodzice w domu dość nie dopatrują, skutkiem czego chłopcy w szkole się opuszczają. Przyp. „Oręd.“)

Znając dokładnie rozkład nauk tak szkoły Średniej i Obywatelskiej, jakotęż szkół elementarnych, twierdzę stanowczo, że chłopiec uczęszczający choćby tylko do 14 roku do szkoły Średniej lub Obywatelskiej, nauczy się w każdym razie więcej, jak chłopiec uczęszczający do szkoły niepłatnej. Na poparcie mego twierdzenia przytaczam co następuje:

1) Tak szkoła Średnia, jak Obywatelska mają tylko wykształcenie do zawodów praktycznych na celu.

2) Klasy szkoły Średniej i Obywatelskiej nie są tak przepełnione, jak klasy szkół elementarnych.

3) Odwiedzanie obu tych szkół jest z przyczyn naturalnych regularniejsze tam, niż tu.

4) Tak tu, jak tam, wykład nauki odbywa się w sposób elementarny,

a 5) szkoły płatne znacznie lepiej są wyposażone w środki naukowe, niż szkoły elementarne.

Co zaś autor korespondencyi mówi o zaokrągleniu wiadomości nabytych w szkołach elementarnych, a które się jedynie do nauki w realiach odnosić może, to sądzę, że dopóki dzieciom naszym wykładać się będą nauki przyrodzone w języku niemieckim, przez nauczycieli nie posiadających wcale języka polskiego i niemogących żadnem słówkiem przyczynić się do objaśnienia nader trudnej treści niezrozumiałych wyrazów, dopóty o korzyściach z tych nauk wogóle mowy być nie może.

Czy to wreszcie szkoły — Średnia i Obywatelska—z tak wielkim komfortem urządzone -mają tylko służyć Niemcom i żydom? I tak stósunek uczniów polskich do uczniów niemieckich w tychże szkołach jest tak niekorzystny dla nas, bo wynoszący zaledwie $^1/_6$ do $^1/_5$ wszystkich uczniów, że raczej nawoływać nam się godzi, ażeby i publiczność polska z tych szkół więcej korzystała, aniżeli zniechęcać do tychże. Jeżeli w istocie zdarzy się nieraz, że rodzice z braku funduszów muszą odebrać dziecko swoje z szkół płatnych, to przez to jeszcze nic nie stracone, bo uczeń taki zawsze będzie jednym z lepszych uczniów w szkołach niepłatnych, a jeżeli skończy Średnią szkołę, to ma otwarte drzwi nie tylko do każdego warsztatu, ale nawet i do kantoru kupieckiego, lub seminaryum nauczycielskiego.

Pleszew, 5. grudnia. (Towarzystwo przemysłowców pleszewskich). Towarzystwo przemysłowców pleszewskich zaczyna się budzić do życia, a tem samem pojmuje ważność swego powołania. Niedoszła wystawa gwiazdkowa dla opóźnionej decyzyi nie oziębiła dobrych chęci, lecz odpocznie tylko do przyszłego roku, by tem gorliwsze znaleść poparcie. Zgromadzenia bywają dosyć licznie odwiedzane, chociaż pozostaje jeszcze wiele do życzenia, bo lokal nieraz świeci pustkami. Skargi jeremiaszowe ks. Wawrzyniaka ze Śremu, niestety i u nas się odbijają. Za mało mamy osób zajmujących wybitniejsze stanowisko w naszem społeczeństwie, którzyby gorliwie zająć się chcieli losem mniej oświeconych członków. Odczyty, które raz po raz bywają wygłaszane, są przez członków jak najchętniej przyjmowane, tylko szkoda, że nie wielu jest prelegentów, którzyby się ośmielili stanąć przed resztą zgromadzonymi członkami. Szerokie pole otwiera się dla ludzi dobrej woli, gdyby w imię oświaty klas pracujących zająć się chcieli wykładami lub odczytami i przybywali na zgromadzenie Towarzystwa.

Dzień 29. listopada, jako 9letnią rocznicę założenia, obchodziło Towarzystwo przemysłowe z większą jak dotąd uroczystością. Rano o godzinie 8 odprawił na intencyą Towarzystwa wiceprezes, ks. Rudnicki, mszą św., a wieczorem przy dość licznym udziale członków odbyło się nadzwyczajne zebranie w zwykłym lokalu posiedzeń. Wiceprezes ks. Rudnicki zagaił posiedzenie, a w krótkich i jasnych słowach przeszedł 9letnie działanie Towarzystwa aż do dni dzisiejszych, zachęcając, ażeby i nadal nie ustawać, lecz postępować jak dotąd, chociaż coraz większe przeciwności stawają nam na zawadzie.

Następnie zabrał głos p. Gdeczyk, i mówiąc o wypadkach powstania listopadowego, zwrócił uwagę na to, że najlepszą bronią, którą mamy ratować naszej egzystencyi jest: praca i oświata. Ks. proboszcz Binert z Lenartowic przemówiwszy kilka bardzo treściwych słów, wykazał, jakie korzyści wypływają dla nas z pilnego uczęszczania na zgromadzenia Towarzystwa; poczem zwrócił się do strony praktycznej, mając wykład o miarach i wagach dziesiętnych. W końcu odczytał pan Fel. Wronecki bieg życia Tadeusza Kościuszki.

W niedzielę dnia 1. grudnia odbyła się wspólna kolacya na sali p. Waliszewskiego przy licznym udziale członków Towarzystwa i zaproszonych gości, przy której zabierali głosy rozmaici mówcy, wykazując znaczenie dalszego rozwoju Towarzystwa. Po kolacyi odbyło się przedstawienie amatorskie; odegrano dwie sztuczki: Po północy, fraszkę Bogumiła Dawisona i Stangret, monodram ze śpiewem p. S. Bendlewicza. Gra amatorów zalecała się wielką starannością w wykonaniu swych ról, to też po spadnięciu kurtyny nie szczędzono amatorom hucznych oklasków.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Przy rozprawach piątkowych Izby nad wydatkami rządowego „Reichsanz.“, powstali posłowie katoliccy, postępowi, a nawet i niektórzy z liberalnych na rządowe pisma, które zaczepiają nie miłe rządowi stronnictwa, napadają na katolików, usiłują wpływać na wybory, jednem słowem zachowują się nie jak przystoi na rządowe organa, ale jak zaledwie prywatnym dziennikom pojedyńczych stronnictw uchodzić by mogło. Minister spraw wewnętrznych zapewnił, iż rząd tylko za „Reichsanz.“ i „Prov. Corr.“ bierze odpowiedzialność na siebie, i dziwi się, czemu artykuły tego ostatniego, tyle się posłom nie podobają. Zresztą zaprzecza, jakoby rząd przez te pisma chciał w nielegalny sposób wpływać na wybory, gdyż chodziło w artykułach tych pism tylko o wykład życzeń i celów rządu.

— Nader ważny wniosek Centrum, który żąda przywrócenia 15, 16 i 18 artykułu pruskiej konstytucyi, niepokoi bardzo liberałów. Artykuły te zapewniają bowiem zupełną swobodę Kościoła, a zatem przywrócenie onychże równałoby się zupełnej zgodzie rządu z Kościołem. O to też Centrum chodzi, gdyż z jednej strony chcą posłowie katoliccy wykazać dowodnie, czego pragną i mają prawo żądać katolicy — z drugiej strony chodzi im o wybadanie, za pomocą rozpraw sejmowych, jakie są istotne zamiary rządu względem Kościoła, i jakie jest w tejże samej sprawie usposobienie obecnej większości Izby poselskiej. Liberali tedy chcąc rozmyślnie pokryć o co Centrum chodzi piszą, że wniesieniem tego wniosku, chcą tylko obalić ministra Falka. Jak gdyby tu tylko o osobę tego ministra chodziło a nie o cały system liberalny rządu! Jeżeli p. Falk, odchodząc zabierze ze sobą wszystkie prawa wywołane kulturkampfem, i wszystkie rozporządzenia, które nam sprowadziły bezwyznaniową szkołę, tedy ma się rozumieć nie możemy nic mieć przeciw ustępstwu p. Falka — ale jeżeli on tylko ma odejść, a prawa i rozporządzenia pozostaną, tedy zupełnie nam musi być jedno, czy on, czy kto inny pchać będzie dalej ten nie mały ciężar walki z Kościołem i szkołą chrześciańską. My i tak wiemy, że ten ciężar każdego, kto go nieść będzie, prędzej czy później przygniecie, a że pan Falk radby się go pozbył, pisano o tem już dawno, a świeżo potwierdza to liberalna „Magd. Ztg.“ donosząc, że skoro cesarz rządy obejmie, p. Falk o swoje uwolnienie będzie musiał poprosić.

— Z zestawienia zakazanych pism i stowarzyszeń socyalistycznych wydrukowanego w „Reichsanz.“ przekonywamy się, że najwięcej zakazów było w Prusiech, bo 150, i w Saksonii, bo 67. Żadnych zaś zakazów nie było w państewkach: w Meklemburg-Strelitz, Oldenburgu, Sachsen-Meiningen, Altenburgu, Anhalt, w obydwóch Schwarzburgach, Waldecku, Reuss starszej linii, i Schaumburgu, wreszcie w zabranej na Francyi Alzacyi i Lotaryngii. Te zatem okolice są w Niemczech zupełnie wolne od zarazy socyalistycznej, a nasze Księstwo ma tylko zniemczałemu Rawiczowi do podziękowania, że go na liście socyalistycznej umieszczono.

— Monachium, stolica katolickiej Bawaryi, gdzie do niedawna burmistrzowali liberali, dźwignęło się na nogi i nie tylko do parlamentu wybrało katolików, ale i do rady miejskiej wprowadziło wszystkich swoich kandydatów w liczbie 20. Jest to zwycięztwo prawdziwie katolickiego ludu i jako takie godne wzmianki.

— Pisma berlińskie są pełne opisów o świetnem przyjęciu, powracającego do stolicy swej monarchy. Sam cesarz zresztą powiedział do nadburmistrza berlińskiego, że przyjęcie przeszło nie tylko jego oczekiwania, ale nawet życzenia, ponieważ objawił jeszcze w Wiesbadenie bawiąc życzenie, ażeby wystrzegano się zbytnich przy jego powrocie manifestacyi. Jednakże wspomnienie stanu oblężenia i smutnych przyczyn, które je spowodowało, ciężyło na wszystkich jak zmora. Cesarz miał być smutny, powozy dworskie przemykały szybko samym środkiem Lipowej ulicy, odgrodzone jako murem przez wojsko, policyą, straże i przedstawicieli różnych cechów i stowarzyszeń od publiczności. Pod Lipami za najdroższe pieniądze nikt nie mógł nająć okna, w którymby mógł przypatrzeć się temu widowisku, albowiem policya bezwarunkowo tego zakazała. Zamachy na monarchę rozwiały na długo tę ufność i dobroduszność, jaka zawsze panowała między królami pruskiemi a Berlinakami.

— Piszą z Berlina, że tam bieda pomiędzy ludźmi tak wielce się rozszerzyła, iż codziennie od 90 do 100 osób przychodzi składać w sądzie miejskim tak zwaną przysięgę manifestacyjną, tj. zeznanie, iż nic a nic nie posiadają. A pomiędzy tą biedą więcej bywa ludzi niedawno zamożnych, niż prostych wyrobników. Dla wszystkich zmieniają się czasy — dziś na wozie a jutro pod wozem.

— Socyaliści urządzili zupełny komitet wychodzczy, który zajmuje się wysełaniem wygnańców z Berlina w wielki świat Boży. Podobno

socyaliści mają głównie zamiar osiedlić się na Cyprze i w Azyi Mniejszej. Tam też ziemi i powietrza jest dość, więc pewnie nikomu przy nich duszno nie będzie.

Austrya. Cesarz przyjmując w zeszły czwartek wysłańców miasta Lwowa, przychodzących się monarsze uskarżyć na nadużycia, jakich się dopuściła tamtejsza policya, rozganiając młodzież, w te do deputatów przemówił słowa:

Namiestnictwo zarządziło śledztwo, które wykryje i surowo ukarze winnych. Tymczasem zwracam uwagę waszą na to, iż rozkazy władzy muszą być szanowane i wzywam was, abyście w tym duchu działali. Słusznie twierdzicie, iż dobro Galicyi bardzo żywo mnie zajmuje. Przy każdej sposobności daje mi Galicya dowody przywiązania, a jej posłowie stwierdzają postępowaniem swojem, które słusznie można nazwać postępowaniem prawdziwych mężów stanu, iż zawsze baczą na interesa całej monarchii—co zapewniam was Panowie, wyjdzie na korzyść waszego kraju. Tem boleśniejszemi są zatem ostatnie wypadki, które w skutek zerwania solidarności Koła polskiego zamąciły dotychczasową jedność i zgodę posłów galicyjskich. Spodziewam się, że wkrótce powróci dawny spokój i zgoda.

Uprzejme te słowa cesarskie nie tylko pochwalają dotychczasowe postępowanie posłów galicyjskich, ale nadto zapewniają Galicyi przychylność monarszą, pomimo niesnasek, które mogły zrazić cesarza do posłów Polaków.

— Jenerał Filipowicz zamiast powrócić wprost z Sarajewa, na swoje dawniejsze stanowisko do czeskiej Pragi, przez dziesięć dni objeżdżał z rozkazu cesarza Dalmacyą, z czego wnioskują, że w razie wojny w kraju tym największe zebranoby siły, nad którémi jenerał ten objąłby dowództwo.

Anglia. Przez zajęcie wąwozu peiwarskiego, Anglicy są w posiadaniu obu głównych dróg prowadzących do Kabulu, stolicy Afganistanu. Donoszą też, że emir wystraszony ostatniem zwycięztwem wojsk angielskich, cofnął wojska swoje o 15 mil od stolicy, do Fatzumu, a rodzinę swoją wysłał do sąsiedniego kraju Turkestanu. Do londyńskiej „Daily News" telegrafują nawet, że emir miał w liście do ajenta angielskiego oświadczyć, iż się chce poddać, a dzisiaj będzie, przez posła Dilka interpelowany w Izbie angielskiej, rząd w tej sprawie. Choćby jednak ta pogłoska się nie sprawdziła, widać z postępowania emira, iż liczył na czynną pomoc Moskali, i ufny w moc carską, nie czynił dostatecznych do wojny przygotowań, ponieważ w dawniejszych wojnach nigdy jeszcze Afganie tak haniebnie Anglikom pobić się nie dali.

Z Lahory donoszą, że angielskie wojska nie będą się już w tym roku posuwać wgłąb Afganistanu, a jenerał Roberts przezimuje na wzgórzach Peiwaru.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 9. grudnia. W teatrze polskim odegrano w sobotę i wczoraj czteroaktowy dramat wierszem hr. Leop. Starzeńskiego p. t. Legat Hetmana. Przyznać musimy, że utwór ten oparty na historyi polskiej, wykazując niedołęztwo z chorążego króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego i zachodzące intrygi w otoczeniu jego, ma niezaprzeczone zalety i pod każdym względem szlachetne a polskie dążności i zawiera pełno moralności. Publiczność, prócz na piętrach wyższych, w bardzo małej zebrała się liczbie, boć loże pierwszego piętra i krzesła świeciły pustkami, choć dobra gra artystów na bardzo liczne zasługiwała zebranie.

Smutny bardzo los czeka teatr poznański, jeśli publiczność zamożniejsza polska i nadal tak nielicznie odwiedzać go będzie. Choć wszyscy prawie artyści wywiązali się wczoraj dobrze ze swego zadania, podnieść mianowicie należy grę p. Hierowskiego, w roli rotmistrza pancernego, którą z pełnym taktem i werwą odegrał. Pan Łucyan, jako Michał Korybut, król polski, wybornie swą rolę oddał. Na wyszczególnienie zasługuje jeszcze gra pana Rzecznika, jako Jan Sobieski, pani Bieńkowskiej i Skirmunta, który w roli Waltnera, lekarza króla, grał wyśmienicie i w skutek tego zasłużone zyskał oklaski. Tylko starosta nie odpowiedział wcale naszym oczekiwaniom.

— * (A) **Czwarte** zwyczajne posiedzenie tutejszego Towarzystwa nauczycielskiego odbyło się dnia 6. grudnia. Po przedstawieniu p. Długowskiego, jako nowego członka, wspomniał przewodniczący o szczęśliwym powrocie Naj. Cesarza do stolicy i o nowem objęciu rządów, a zakończywszy przemowę trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje" odstąpił przewodnictwo swemu zastępcy, aby mógł odczytać rozprawę: „O historyi kultury i pedagogice starożytnych narodów." Prelegent mówił tylko o Chinczykach, Indyanach i Persach, podając krótko zasady i cel wychowania każdego z tych trzech narodów. Wedle niego było u Chinczyków głównem zadaniem, aby dzieci swoje, a mianowicie synów, na doskonałych i silnych wychować obywateli. Indyanie zaś starali się więcej o wychowanie i wykształcenie duchowe, zwracając uwagę uczni na rzeczy wyższe boskie. Persowie najdalej z tych trzech narodów w wychowaniu swojej dziatwy postąpili, kształcąc ducha i ciało w szkole i poza szkołą.

Na życzenie zarządu odłożono następnie referat o początkujących rachunkach p. Schipkiego, nauczyciela przy przygotowawczej szkole gimnazyum Frd. Wil. do posiedzenia po Nowym Roku, gdyż do tego czasu wyjdą następne dwa poszyty, tak, że towarzystwo będzie mogło o wszystkich trzech od razu wypowiedzieć swoje zdanie.

Petycya w sprawie dodatków rządowych, uchwalona na nadzwyczajnem zebraniu dnia 29. listopada, ma być w tym jeszcze tygodniu do podpisu przedłożona. Po załatwieniu kilku mniejszych czynności przewodniczący posiedzenie solwował.

— * **Woda** w Warcie w skutek ulewnych deszczów ostatnich dni znacznie przybrała.

— * **Aresztowano** pewnego robotnika mieszkającego przy ulicy Św. Rochs, który w tych dniach niebezpiecznie swoją żonę nożem w krzyże uranił.

— * **Przy** tutejszym sądzie powiatowym i prokuratoryi jest ogółem zatrudnionych 13 referendaryuszy, a z tych są 4 Polacy, 3 Niemcy, 6 żydzi. Widocznie żydzi polubili bardzo zawód prawniczy!

— * **Przez** swawolę i rozpustę ulicznika omało w tych dniach nie stracił życia pewien pan, który jechał konno około cmentarza garnizonowego. Chłopak bowiem nastraszył tak konia rzucaniem mu o łeb czapki, że koń się rozbiegał, jeździec spadł z siodła i z zawiśniętą nogą w strzemieniu, tłukł głową o żwirówkę. Na szczęście przechodzący ludzie przychwycili konia i uwolnili jeźdźca z tak okropnego położenia.

— * **Z obawy** wniesienia zarazy na bydło, zakazała rejencya jarmarków w Wieleniu i Trzciance, które się miały w tych dniach odbyć, i można się spodziewać, że i w innych miastach jarmarki z tego powodu będą zakazane.

— * **Z Ostrzeszowa** piszą do „Pos. Ztg." o zabójstwie, którego pierwszą przyczyną była znowu wódka: Dwóch gospodarzy Guzenda i Kużaj powrócili w tych dniach silnie pijani z targu do domu, i Guzenda zaczął zaraz bez przyczyny bić swoją kobietę, co się prawie co dnia przydarzało. Kobieta przywołała do obrony Kużaja, który jeszcze przed ich domem stał, i tenże wszedł do izby i prosił okrutnika, by bez żadnej przyczyny kobiety nie katował. W odpowiedzi na to pośrednictwo rzucił się Guzenda na Kużaja, i obaliwszy na ziemię, począł za gardło dusić. Jednakże Kużaj wydobył się na wierzch i porwawszy żelaznego garnka, tak nim potłukł G. czaszkę i twarz, że tenże w kilka dni potem umarł. Mimowolnego mordercę, który ma być bardzo spokojnym i porządnym człowiekiem, aresztowano.

— * **Uchwycony** w tych dniach w Gostyniu złodziej Stelmaszyk umknął natychmiast prawie z więzienia.

— * **Pod Nowem** w Prusach Zachodnich zamordowano na drodze dziewczę z Bachlina, cierpiące na umyśle, i ciało porąbano w sztuki.

— * **Ks Biskup** chełmiński rozporządził, ażeby z powodu wyzdrowienia cesarza i powrotu jego do stolicy, odbyły się we wszystkich parafialnych kościołach tej dyecezyi dziękczynne nabożeństwa. Wczoraj odbyły się także nabożeństwa we wszystkich kościołach katolickich w Berlinie.

— * **Z powodu** wybuchłej w Prusach Wschodnich zarazy, zniesiono w rejencyi królewieckiej wszelkie targi na bydło. Zaraza ta zawlokła się z przemycanem z Rosyi bydłem aż do Marchii brandenburskiej.

— * **Cesarz** w dzień powrotu swego ozdobił orderem Hohenzollernów hotelistę Holtfeuera, który chwytając pierwszy Nobilinga, został niebezpiecznie przez niego raniony.

O pielęgnowaniu zębów
oraz kilka słów o zębach sztucznych,

skreślił dentysta St. K. z Poznania.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 140.)

E. O plombowaniu zębów.

Sztuka plombowania, czyli wypełniania zębów spruchniałych pastami cementowemi, gutaperkowemi albo lepszemi materyałami, jak amalgamatami i złotem, w ostatnich dopiero 30 latach szersze uznanie znalazła u ludzi dbających o zęby.

Że dawniej już sztukę tę znano, wspomniałem w jednym z pierwszych rozdziałów, przytaczając zdanie historyka rzymskiego o prawach rzymskich oraż poszukiwacza zabytków egipskich, który napotkał u jakiegoś nieboszczyka ząb plombowany złotem. Przekonywamy się z tego, że nic nowego nie wynaleźliśmy, tylko od starych rozumu jak we wszystkiem tak i tutaj możemy się uczyć.

Zapyta mnie niejeden, po co, na co plombować zęby, kiedy mnie nie bolą? Zapytaniem tem dowodzisz, że nic a nic nie dbasz o zęby i jeżeli idziesz do dentysty, to chyba po to tylko, żeby Ci ząb wyrwał. Wyrwać bardzo łatwo, to i golibroda potrafi i kowal na wsi, aleć zadaniem dentysty jest starać się ząb utrzymać a nie wyrywać i tylko w ostatecznych razach chwytać się tego bolesnego środka. Chcesz zachować zęby, to zapóźno jest odczekać, aż ból przyjdzie i potem z prośbą do dentysty: panie, ratuj ząb! Ratuj ten ząb, kiedy jeszcze nie boli i dopiero mało co spruchniały, gdyż z bolących zębów zaledwie połowę uratować można, a wtenczas troszeczkę zapóźno. Dla czego tedy trzeba zęby plombować?

Pierwszą przyczyną, która nas powinna zachęcać do poddania się tej operacyi powinno być poczucie porządku.

Niepojętem dla mnie jest nieraz, widzieć ludzi, odznaczających się gdzie indziej wzorowym porządkiem, którzy nie ścierpią pyłku na surducie, plamki na koszuli, lub kołnierzyku, tych samych ludzi świecących przy otwarciu ust szczerbami, albo zielonemi i czarnemi zębami.

Albo czyż nie widziałeś eleganta, pachnącego z daleka parfumami, olejkami, kolońskiemi lub innemi wodami, od którego, gdy do Ciebie przemówi, na trzy kroki się musisz odsunąć, tak mu ładnie pachnie z ust?

Porządek, którym się odznaczasz na zewnątrz, niech Ci więc będzie bodźcem do porządnego utrzymania zębów ukrytych wewnątrz jamy ust. Cuchnienie z ust pochodzi w bardzo wielu razach w skutek cierpień kataralnych, chorób płuc i dróg oddechowych; w skutek lekarstw metalicznych jak merkuryusz, fosfor itd. Ogólnem leczeniem choroby usunie lekarz tę przykrą woń z ust.

Największej jednak pochodzi cuchnienie z ust ze spruchniałych, zepsutych zębów i psującego się chorego dziąsła.

Ile bowiem masz dziurawych zębów odłamanych i spruchniałych korzeni, tyle masz schowań na resztki mięsnych i mlecznych potraw, które łącząc się z ślinami i kwasami, przechodzą najdokładniejszą fermentacyą i proces gnica, który swemi gazami na zewnątrz powietrze zanieczyszcza i tworzy tę nieznośną woń z ust, na wewnątrz zaś, przechodząc do żołądka, wytwarza choroby i niestrawności żołądka. Chcesz tego uniknąć, Szanowny Czytelniku, idź za następującemi dwoma radami:

1) korzenie, które się ruchają, również zęby, zanadto spruchniałe wyrwać.
2) zęby dziurawe, które jeszcze można ratować, każ zaplombować.

W ogóle co do zębów pamiętać należy, że nieużyteczne zęby, albo spruchniałe korzenie, których przy jedzeniu użyć nie można, najlepiej wyrwać, ponieważ z nich pożytku nie mamy — szkodzą nam zaś tem, że są siedliskiem gnijących resztek potraw, które zanieczyszczają usta.

Plombowanie zatem, czyli wypełnianie szczelne dziury w zębie masą stałą, nie dopuszczającą nic, nawet najrzadszego płynu do wnętrza zęba, chroni ząb:

1) od nieczystości.

2) od dalszego psucia, a więc od przyszłego bólu, wreszcie zachowuje ząb na długie lata i można go używać tak samo, jak każdy inny. Tym ostatnim zaś punktem powodować się powinniśmy tj. utrzymaniem zęba, aby go tak jak zdrowy używać można.

Bardzo bowiem łatwo stracić, chwilka tylko, aby ząb wyrwać, ale brak jego uczuje się dopiero, gdy się nie ma czem gryźć, — sztuczny zaś, choćby najlepiej osadzony, nie zastąpi własnego. Chcesz tedy ratować zęby, każ je plombować, gdy mały otworek się w zębie zrobi, a nie czekaj, aż cię zacznie boleć i wreszcie się rozpadnie.

Czem plombują dentyścizęby?

Najlepszym materyałem jest złoto. Jest ono zaś dla tego najlepsze, bo ząb najlepiej ochroni od wpływów temperatury — najlepiej przylega do ścian zęba — nie zmienia koloru i najdłużej siedzi w zębie. Ząb dobrze złotem zaplombowany można utrzymać przez 10 do 20 lat. Mniej dobrym materyałem, choć bardzo trwałym są rozmaite amalgamata, złożone z mięszaniny złota, srebra, cynku a nawet koprowiny, do czego dodaje się żywe srebro. Plomba taka utrzymuje także ząb wiele lat, zachowując go od dalszego psucia, to jednak ma nie dobrego w sobie,

że ulega po kilku latach, a w skutek tego resztki potrawy mogą się osadzać, dalej, że czerni ząb.

Trzecim rodzajem plomb, co do trwałości najlichszych, co do pozoru jednak wyglądających bardzo ładnie, bo podobnych do zęba, są plomby gutaperkowe albo cementowe.

Plomby takie, dopóki siedzą w zębie, wypełniają ten sam cel, co i plomby złote, albo amalgamowe, to tylko niekorzystnie, że zużywają się, mięknął, wreszcie po 1 i pół albo 2 latach się wykruszają.

Z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli, wynika, że najlepiej kazać zęby plombować złotem, bo najdłużej trwa, — komu zaś za droga plomba złota, niech każe sobie włożyć plombę cementową w przednie zęby, w tylne zaś amalgam. Pamiętać jedynie trzeba, aby skoro plomby takie lżejsze po kilku latach wypadną, natychmiast zęby kazać na nowo zaplombować, gdyż w przeciwnym razie i boleć mogą i szybko się psują.

Zdarza mi się często w praktyce usłyszeć zdziwione zapytanie: czy prawda, że i dzieciom zęby plombują? Tak jest, Szanowne Czytelniczki, robią to najczęściej matki, które bardzo kochają swe dzieci z obawy, aby zęby później nie bolały — i dobrze robią. Nie tylko bowiem ze względu na mogący przyjść ból plombuje się dzieciom zęby, ale co więcej dla tego, aby zęby w dziąsełkach do właściwego czasu wysiedziały i nie potrzebowały być za rychło wyjęte. Jeżeli bowiem za rychło dziecku ząb mleczny albo wypadnie, albo go się wyrwie, natenczas następujący ząb stały, nie mając kierunku, ani punktu oparcia, wychodzi krzywo. Z tej tedy przyczyny powinniśmy i dzieciom, skoro się tylko ząbki zaczną psuć, i mleczne kazać zaplombować.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.
(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Kapitały, z dnia 6. grudnia.

Poznańskie listy zastawne	94,70.
Poznańskie listy rentowe	95,00.
Austryjackie banknoty	173,75.
Rosyjskie banknoty	196,90.

(Nadesłano).

Boże Narodzenie! Boże Narodzenie! To święto, które nie tylko dzieciom lecz i dorosłym sprawia wielką radość, (a trzeba nawet i to przyznać), że niektórym osobom nabawia kłopotu, co mają kupić na gwiazdkę, którzy nie mogą się oderwać od swych zatrudnień i obowiązków.

Boże Narodzenie! — powiedzą oni — znów Boże Narodzenie nadeszło! A ja, który tyle rozmaitych podarków mam do zakupienia, niemam najmniejszego pojęcia, co mam zakupić dla mojej żony, dla mojej córki, siostry, ciotki, a w końcu dla mojej teściowej (gdyż dla miłego spokoju domowego nie powinno się zapomnieć i o teściowej). W takim więc trudnym położeniu przychodzi niektóremu na myśl piękna ilustrowana broszurka. Ogląda ją, przerzuca karty w niej, i naraz spostrzega w niej rozmaite obrazy i opisy, które go radością napełniają. Tą tak bardzo pożądaną książeczką, jestto pojedyńczy ilustrowany katalog gwiazdkowy, który **Grands Magasins du Printemps** (70 Boulevard Haussmann) w Paryżu wydał, i każdemu żądającemu bezpłatnie i franco przesyła. Tenże katalog podaje sposobność i radę w powyżej opisanych przygodach, i wybawia z kłopotu niejednego. W ręku mając tenże ilustrowany katalog, śpiewająco znaleść można sposób i radę, jakie najpiękniejsze podarki na gwiazdkę wybrać, a przedewszystkiem żeby nie wiele kosztowały — co nawet zadziwiające tanie są podarki gwiazdkowe w ilustrowanym katalogu, i nie można się dziwić, że niejeden zwątpi o tem, wejrzawszy w katalog **Printemps** z Paryża, z którego bogaty przepyszny podarek można wybrać, a szczęśliwie udarowani zawołają jednogłośnie: Niech żyje Printemps i jego katalog, który daje taką sposobność owe piękne rzeczy tak tanio zakupić.

---

†

Dnia 6. b. m. o godz. 5tej wieczorem zakończył w Swadzimiu żywot doczesny, opatrzony św. Sakramentami żołnierz z r. 31. ś. p.

Teodor Polski,

o czem krewnym i znajomym donoszą w głębokim smutku pogrążeni
(1287) **dzieci.**

†

Dnia 7. grudnia zakończył po całorocznej chorobie swe życie
ś. p.

Andrzej
Żuromski.

Na pogrzeb we wtorek o 3 god. z domu przy Butelskiej ulicy nr. 21 zaprasza w imieniu familii w smutku pogrążony syn
(1288) **Roman Żuromski.**

W niedzielę dnia 15. b. m. i r. odbędzie się w **Szamotułach** w Giełdzie o godz. $2^1/_2$ po połdniu

Wiec

w **sprawie Oświaty Ludowej**, na który Szanowną Publiczność uprzejmie zapraszamy. (1283)
B. Kościelski. Dr. Studniarski.
Ks. Wilczewski.

WIEC

w celu zawiązania Towarzystwa
oświaty ludowej
odbędzie się w Gostyniu dnia **15. grudnia** o godzinie 3ciej po południu w lokalu p. Jankiewicza, na który do licznego udziału zaprasza (1285)
Komitet powiatowy.

Walne Zebranie
Towarz. Oświaty Ludowej
na powiat **Szubiński**
odbędzie się **17. grudnia** r. b. przed południem o godzinie 11ej w **Żninie** w lokalu p. Siuchnińskiego, na które tak członków jak chętnych Towarzystwu zaprasza
Okręgowy na powiat Szubiński
(1284) *Ruszczyński.*

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.